

Nasz Dziennik

Warszawa
27-04-2007
DZ. / Nr 99

Gliwice

Dramat Anny

Adaptacja obszernej wielowątkowej prozy Lwa Tolstoja nie jest zadaniem ani łatwym, ani wdzięcznym. A jednak się udało! Krzysztof Piotrowski wybrał z „Anny Kareniny” to, co najistotniejsze: dramat Anny i jej otoczenia rozegrany na delikatnie zarysowanym tle ówczesnej rosyjskiej arystokracji pokazanej z lekkim dystansem.

Anna z wytwornej damy staje się zakochaną, opanowaną przez namiętność kobietą, dla której przestają istnieć sztywne towarzyskie konwenanse. Jej uczucie do Wrońskiego wybucha nagle i niespodziewanie dla niej samej, burząc cały jej dotychczasowy świat.

Zrealizowana z rozmachem inscenizacja została poprowadzona właśnie tak, by ten dramat jak najbardziej uwiarogodnić i wyeksponować. Reżyser prowadzi akcję od początku do końca bardzo konsekwentnie, czytelnie zmierzając do tragicznego finału. Uznanie budzi sprawność i dynamika przenoszenia ak-

cji, w której wykorzystane zostało światło wydobywające kolejne sceny czy epizody, podczas gdy poprzednie rozmywają się lub giną w mroku. Sprzymierzeńcem reżyserii okazała się interesująca scenografia, zaznaczająca często jednym elementem lub rekwizytem miejsce akcji. To sprawia, że wiele scen: spotkanie na dworcu, bal z interesującym układem walca, wyścigi konne, herbatka u księżnej, sceny na wsi czy wreszcie fantastycznie rozegrany finał i śmierć Anny pozostawiają niezatarte wrażenia. Podbudowują je dobrze wpisane w całość piosenki o typie brechtowskich songów obrazujące wewnętrzne rozterki, marzenia i obawy głównych bohaterów. Szczególnie piękna jest pełna bolesnej skargi modlitwa Anny, urokliwy jest także duet Kitty i Lewina, a pełen temperamentu duet Lewina i Obłonskiego.

Świetna w gliwickiej „Annie Kareninie” jest obsada, w której prym wiodzie znakomita wokalnie i aktorsko Małgorzata Długosz kreśląca sylwetkę

swojej bohaterki delikatną kreską. Jednak w miarę narastania dramatu sposób gry jest coraz bardziej wyraźny i ostry. Jej Anna przebywa trudną drogę od wytwornej damy do targanej wyniszczającą namiętnością kobiety walczącej o miłość, której wszystko poświęciła. Równie wiele dobrego można napisać o kreacjach Wioletty Białk, która ujmie subtelnością w roli Kitty Szczerbackiej oraz Jolanty Kremer jako Dolly Szczerbackiej. Oczywiście wszystkie trzy panie znakomicie zaśpiewały swoje niełatwe piosenki. Jerzy Glybina okazał się znakomitym Kareninem usiłującym za wszelką cenę walczyć o swoją rodzinę i szczęście. Piotr Warszawski zachwyca jako Wroński. Z przyjemnością obserwowałem Michała Musioła jako misiowatego Lewina i Arkadiusza Dolegę w roli lekkoducha Obłonskiego. Premiera zakończyła się wielominutową owacją na stojąco.

Adam Czopek

„Anna Karenina” wg Lwa Tolstoja, adaptacja – Krzysztof Piotrowski, muzyka – Andrzej Zarzycki, teksty piosenek – Michał Chłodziński, reżyseria – Józef Opalski, scenografia – Ryszard Meliwa, choreografia – Jerzy Badurek, kostiumy – Zofia de Ines, kierownictwo muzyczne – Tomasz Biernacki, prapremiera w Gliwickim Teatrze Muzycznym 25 kwietnia 2007 roku.